

# Z życia przedmieść Lublina

Jednym z największych przedmieść naszego miasta jest niewątpliwie Kalinowszczyzna. Stare to i położone za Zamkiem przedmieście posiada już ustaloną opinię i pewną tradycję.

Kalinowszczyzna zamieszkała jest przeważnie przez ludność polską, jednak zamieszkują tu też liczni Żydzi, przyczem wszyscy bez wyjątku mieszkańcy zajmują się tu handlem.

Jedni handlują bydłem i trzodą chlewną, inni znów nabiałem, owocami i drobiem a jeszcze inni zajmują się handlem skórami i innymi przedmiotami. Są tu też tacy osobnicy zwani „sichownikami”, którzy nabijają przybyłych ze wsi kmotków w t. zw. „butelkę”. Również nie brak jest na „Kalinie” licznych awanturników—łobuzów, którzy żyją niewiedomo z czego. Ale znakomitą większość mieszkanek „Kalinie” stanowią „przekupki”. Niewiasty te o niezwykle wyrobionych mięśniach języka, wypełniają całe przedmieście niesamowitym „szumem”. A kiedy na „Słomianym Rynku” zja-

wi się ich kilka naraz, to czeleku, naciskaj kapelusz na uszy i uciekaj z tego miejsca, bo ogluchniesz. Życie tego „handlowego” przedmieścia różni się znacznie od życia dzielnic robotniczych. Ruch zaczyna się tu już o wschodzie słońca. Na główną ulicę przedmieścia tłumnie wylegają przekupki i oczekują na przybywające do miasta wiejskie wozy. A kiedy już wozy zjawiają się na Kalinowszczyźnie rzuca się do nich fala brudnie odzianych przekupek, wdzierając sobie nawzajem produkty. Często, może nawet zbyt często, nieszczęśliwy wieśniak wychodzi z tych „zakupów” bez pieniędzy i bez przywiezionego towaru, bowiem „cwane” przekupki umieją „obrabiać” interesy jak się patrzy. W razie jakiejś awantury lub zatargu, zjawia się natychmiast jakiś podejrzan „typek” o wyglądzie „Zigomara” i uzbrojoną w pałkę ręką „zaprowadza ład”, oczywiście waląc chłopa, a nie przekupki.

Wkońcu takie zajście musi likwidować policja.

Na „Kalinie” bardzo często dochodzi do krwawych bójek pomiędzy rzeźnikami, zgonnikami a awanturnikami, wszelkie pretensje reguluje się tam za pomocą „piórka”.

Obecnie na tem przedmieściu uciszyło się nieco, niema już tam „asów” które dawniej były postrachem większości spokojnej ludności. Czasem jeszcze wydarzy się jakieś „napchnięcie” nożem” „nieostroznego” śmiałka, który odważył się stawiać „opór” jakiemuś awanturnikowi.

Kalinowszczyzna naogół jest w obecnych czasach spokojniejszą. Wieczorem wypełniają się liczne knajpki w których mieszkańcy Kalinowszczyzny po całodzienniej pracy „gaszą” swoje „pragnienie”. Czasami gdzieś wybucha gwałtowna awantura, jednak odgłos jej szybko zostaje tłumiony.

Około 11-ej wieczorem całe przedmieście śpi spokojnie i tylko rozlega się głośnie ujadanie psów.